GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 21 czerwca 1936 | Nr. 25

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Kasper Wojnar: Żywot, dzieła i proroctwa Księdza Piotra Skargi. Na tle Dziejów Polski w 400-rocznicę urodzin. Wydanie II. uzupełnione. Warszawa. Wydawnictwo im. T. Kościuszki. Cena 1.50 zł.

Świetnie i wszechstronnie oddana sylwetka Wielkiego Proroka występuje na tle historjozoficznie poniekąd naszkicowanych dziejów tem jaśniej i dobitniej. Nie potrzebował się autor zastrzegać, że ten krótki szkic historyczny to dla tych „zwłaszcza ze starszego pokolenia, którzy nie mieli możności poznania dziejów ojczystych" — i ci, którzy je znają, przeczytają, tę naprawdę wartościową książkę, z przyjemnością i pożytkiem. Drobne usterki stylu i języka nie mogą zepsuć jasno napisanej całości, która, dzięki zawartemu w niej zbiorkowi nieśmiertelnych, tak nam dziś potrzebnych nauk i przykazań, wędrować powinna z rąk do rąk z zagrody do zagrody. I jedno jeszcze. Autor umieszczając w swem dziełku dwa znamienne przemówienia Gen. Śmigłego-Rydza i Wojew. Grażyńskiego, a kończąc wspaniałym akordem miłości ojczyzny, uzyskuje cel swój w zupełności.

M. M. ZSSR. Rzeczywistość, Warszawa 1936, str. 79.

W formie refleksyj, o charakterze przeważnie historyczno-kulturalnym przedstawia anonimowy autor stan życia w ZSSR. Pozostawiając syntetyczne opracowanie całości, przy pomocy sumiennej naukowej analizy „twórcom grubych tomów", stara się A., głównie na podstawie materjału, dostarczanego przez codzienną prasę sowiecką, naszkicować tylko niektóre przejawy tego życia. Stąd też broszurka — w sympatycznej zresztą szacie wydana — nie może być źródłem poznania obecnych stosunków Rosji sowieckiej, zwłaszcza, że sposób ujęcia problemu nie jest wolny od chaotyczności. Nie mniej jednak wielkie może oddać przysługi tym, którzy albo z temi kwestjami naogół są obeznani, albo, mając wiadomości nieścisłe, sympatyzują do pewnego stopnia z zasadami marksizmu. Pojawiające się ostatniemi czasy wiadomości o podkreślaniu w ZSSR. czynnika narodowego rosyjskiego i o tendencjach przekształcenia międzynarodowego komunizmu na komunizm rdzennie rosyjski znajdują w omawianej broszurce silny wyraz.

Należałoby życzyć Autorowi omawianej broszury, by ona razem z innemi, przedstawiającemi „raj bolszewicki" w szacie prawdziwej rzeczywistości, dotarła do najdalszych warstw społeczeństwa, przyczyniając się w ten sposób do lepszego poznania systemu tych, co wypowiedzieli walkę Bogu.

X. S. F.

O. Pyżalski Leon C. SS. R., *Dzwon na trwogę.* Wezwanie do walki z bezbożnictwem i obojętnością religijną w myśl współczesnej Akcji Katolickiej. Kraków 1936, str. 454.

Pośród zastraszającego postępu walki zła z dobrem, w której przy dziwnym spokoju i zastraszającej obojętności szerokich warstw społeczeństwa zdaje się ginąć cały dorobek cywilizacji, mozołem tylu wieków powstałej, omawiane dzieło jest prawdziwem biciem dzwonu na trwogę.

Po przedstawieniu w formie referatów logicznie ze sobą związanych niebezpieczeństwa zagrażającego najcenniejszemu dobru ludzkości, podaje A. transcendentalne wartości prawdziwej wiary, jej podstawy dla życia w różnych jego przejawach, jej znaczenia dla społeczeństw, państw i narodów. Zastanawiając się skolei nad sposobem poznania tych prawdziwych zasad, omawia A. znaczenie Kościoła katolickiego i jego działalności. Dużo miejsca poświęca zagadnieniom Akcji Katolickiej, a nawet — celem jej lepszego poznania i propagowania — podaje w formie dodatku 20 szkiców praktycznych przemówień i odczytów.

Całość przepojona uczuciem głębokiej wiary w lepszą przyszłość, a zakończona wzniosłem „Sursum corda", nietylko zawiera pożyteczny materjał dla duszpasterzy pracujących przedewszystkiem w A. K. ale też — dzięki doskonałemu przedstawieniu sprawy i pięknej formie — nadaje się jako lektura godna polecenia dla szerokich warstw społeczeństwa, „dla wszystkich przynajmniej średnio wykształconych umysłów" (str. 11).

X. S. F.

X. L. Branchereau: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków z 3-go wyd. franc. przetłumaczył *X. Stanisław Szurek.* Część III: Ćwiczenia duchowne i studja teologiczne. Lwów 1936. Nakładem tłumacza. Skład główny w Księg. Tow. „Bibljot. Relig.". Str. 283.

Kapłani i klerycy, którzy korzystają z dawniej już wydanych przez X. Prof. Szurka dwu pierwszych części Rozmyślań Branchereau (część I, Lwów 1923, cz. II tamże 1932), z zadowoleniem powitają świeżo wydrukowaną część trzecią tego doskonałego podręcznika do medytacyj.

X. Branchereau należał do najbardziej znanych wychowawców kleru we Francji — był jednym z wybitnych przedstawicieli t. zw. kierunku sulpicjańskiego. Jego Rozmyślania są owocem długoletniej pracy w Seminarjum duchownem.

Autor włożył w nie swą głęboką wiedzę teologiczną i wielkie znawstwo duszy kapłańskiej. Przedewszystkiem jednak należy podkreślić w tych rozmyślaniach nieprzebrane wprost bogactwo myśli, motywów i obrazów. Czytelnik znajdzie w nich nietylko obfity materjał do refleksyj i zastanowienia się nad sobą — ale także wiele cennej treści do kazań i egzort.

Część III ma jeszcze szczególniejszą zaletę. Zawiera mianowicie zasadnicze linje przewodnie dla życia kapłańskiego. Życie to wypełniają przecież ćwiczenia duchowne i studjum: modlitwa i praca. Modlitwa została tu omówiona we wszystkich swoich formach i postaciach, — każde ćwiczenie duch. opracowane i objaśnione z iście rekolekcyjną dokładnością. Równie solidnie podkreślił autor znaczenie drugiego elementu życia kapłańskiego: nauki i wiedzy. Nauka uszlachetnia życie — życie święte podnosi cenę wiedzy. Wartość każdej gałęzi teologji, piękno i treść obrzędów kościelnych, godziny wytchnień i pokrzepienia oglądane w świetle życia duchownego — oto tematy, które nam przynosi każdy dzień — a które zostały tu mądrze i w szczerym duchu kościelnym potraktowane.

Rozmyślania Branchereau zostały już przetłumaczone na język niemiecki i włoski. Wdzięczni jesteśmy Czcig. tłumaczowi za przyswojenie ich i naszemu językowi. *X. S. B.*

Mszalik dla niewidomych. W Niemczech jest ogromnie rozpowszechniony mszalik dla świeckich w przekładzie O. Anzelma Schott'a, benedyktyna. Rozszedł się on w przeszło miljonie egzemplarzy. Obecnie zaczęto mszalik ten wydawać dla niewidomych. Już wyszło ośm zeszytów, zawierających teksty liturgiczne Wielkiego Tygodnia, niedziel po W. Nocy i t. d. Wydanie to przygotował zakład dla niewidomych w Paderborn.

KOMUNIKATY

Domy Księży polskich w Worochcie.

Oddział lwowski T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie utrzymuje od 35 lat Domy wypoczynkowe dla księży polskich w Worochcie, woj. stanisławowskie. We wschodnich Karpatach, w malowniczej dolinie Prutu, na wysokości 750 m ponad poziom morza, jest Worochta najbardziej uroczym zakątkiem Huculszczyzny. Jest trzecią miejscowością w Europie pod względem natężenia nasłonecznienia, zasłonięta od wiatrów, posiada Worochta idealne warunki dla wypoczynku. Kąpiele słoneczne, kąpiele rzeczne w Prucie, wspaniałe widoki wzdłuż doliny Prutu, pobliskie pasma: Czarnohory (2.058 m), Gorgan oraz Alp Rodniańskich (2.300 m), częste wycieczki do Czechosłowacji i Rumunji, możliwość zwiedzenia w jednym nawet dniu całego Pokucia trasą automobilową przez Żabie, Kossów, Kuty, Kołomyję, Delatyn, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów, doskonałe połączenia kolejowe i autobusowe. Poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy, apteka w miejscu.

Księżówka w Worochcie posiada 30 pokoi wyłącznie dla księży (osób świeckich i piersiowo chorych nie przyjmuje się). Elektryczne oświetlenie. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. Zgłoszenia nadsyłać do 15. VI. pod adresem: Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów, Lwów, ul. Cz. Mączyńskiego 49, później: Zarząd Księżówki Worochta. Domy otwarte od 15 czerwca do 15 września.

Pielgrzymka do Wiednia i Mariazell.

Liga Katolicka w Katowicach organizuje w czasie od 26 czerwca do 1 lipca b. r. pielgrzymkę do Wiednia i na Kahlenberg i do Mariazell.

Mariazell, austrjackiem Loretto zwane, leży w malowniczej okolicy w Styrji w Alpach. Cudowny obraz Matki Boskiej w Mariazell, rzeźbiony w drzewie, czczony jest przez całą ludność Austrji. Droga do Mariazell, którą uczestnicy odbędą autokarami, prowadzi przez Alpy niższe, przez słynny z pięknych krajobrazów Semmering, gdzie pielgrzymka również się zatrzyma.

Cena za paszport, wizy, przejazdy kolejowe od Katowic, zwiedzania, wycieczki autokarem, mieszkanie i utrzymanie wynosi tylko 170 złotych.

Dokładny prospekt na żądanie bezpłatnie przesyła i zgłoszenia do 10 czerwca przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30. P. K. O. 307-698.

SPOŁECZNE ZNACZENIE EUCHARYSTJI

Każdy człowiek, na podstawie prawa naturalnego, może wymagać poważania dla swej osoby, zrozumienia dla swego położenia i pomocy w potrzebie, ale musi takie samo prawo przyznać także swojemu bliźniemu. Lecz wiemy z doświadczenia, że to prawdziwie idealne pojęcie życia społecznego, bez nadprzyrodzonych pobudek, nie może się utrzymać. Zbyt łatwo bowiem ten wrodzony, szlachetny sposób myślenia i naturalną wspaniałomyślność przytłumiają u jednych osobiste pretensje, różnice stanowe i uprzedzenia społeczne, podczas gdy inni z tą samą niesłusznością przerzucają znaki graniczne swych roszczeń w cudzą dziedzinę

Dlatego przeciw ciężarowi namiętności i fałszywych dążności społecznych musi być położona na drugiej szali jakaś nadzwyczajna przeciwwaga, jeżeli pierwsza, mimo wszelkich naturalnych przyczyn, nie ma się okazać jako zbyt lekka. Tą nadzwyczajną przeciwwagą jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem i zjednoczył wszystkich ludzi pod berłem swej miłości. „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich mnieście uczynili“ [1]).

W tych słowach odwołuje się Chrystus do naszego wrodzonego, powszechnego ducha obywatelskiego, któremu nową daje nazwę: pokrewieństwa Bożego. I aby Chrystus, ten nadprzyrodzony fundament życia społecznego, mógł sam wyjść na widownię, stanął pośród społeczności ludzkiej jako łącznik przez ustanowienie Eucharystji. W tym sakramencie obudza On i ożywia uczucie równości, zwracając szczególną uwagę, równie tajemniczo, jak stale na to, co ludzie mają wspólnego i co ich łączy wzajemnie

Przez obecność swą dla wszystkich braci ogłasza On ich równorzędność; przez poświęcenie się dla nich, przypomina im nędzę, która jest wszystkim właściwa, a przez oddanie im krwi własnego serca na pokrzepienie, wyświetla ogólny niedostatek.

To zaś światło lampy wiecznej rzuca swe promienie nazewnątrz, na tryb życia społecznego: ludzie uczą się wzajemnie szanować, rozumieć się i pomagać sobie. W promieniach światła wiecznego jaśnieją wyraźnie słowa: „Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“ [2]).

Obejść się z bliźnim w sposób nieludzki jest czynem nikczemnym, który wytrąca człowieka ze społeczności równych sobie. Taki staje w sprzeczności z Bogiem, który przez to, że stał się człowiekiem, postawił znowu ogólną godność ludzką w świetle odpowiedniem, a przez Eucharystję stanął w gronie ludzkości jako wyraźny znak naszej równorzędności

Już żłóbek betlejemski ma głębokie znaczenie społeczne; koło niego gromadzą się głowy ukoronowane ze swoją służbą aż do ostatniego poganiacza wielbłądów; biedni pasterze polni, wraz z panami ziemi, tworzą obraz pokoju i zgodnego sposobu myślenia. Tu pycha nie obraża, a zazdrość się nie trapi, lecz wszyscy topią zadowolone oczy w boskiem Dzieciątku.

W ten sposób klęczą przed tabernakulum nie bogaci i ubodzy, nie wielcy i mali, nie przełożeni i podwładni, lecz bracia zebrali się przed tronem Ojca rodziny. A nad tym tronem wpada w oczy napis okolny, który brzmi: „Pójdźcie do mnie wszyscy“.

Nie mógł Bóg uroczyściej ogłosić ogólnych praw ludzkich, jak to uczynił w słowach powyższych. Na tem prawie, normującem traktowanie każdego człowieka i odpowiadającem jego ludzkiej godności oraz na prawie do egzystencji ludzkiej, musi opierać się cały porządek społeczny, jeżeli nie mają okazać się nadużycia, wołające o pomstę do nieba. Ma się tu na myśli choćby naprzykład uregulowanie zapłaty według podaży i popytu! Poniewierka godności ludzkiej w kierunku ku dołowi jest tak samo zbrodnią, jak naruszenie własności w kierunku ku górze.

Społeczne znaczenie Eucharystji polega dalej na skutecznem wyrównywaniu uprawnionych różnic towarzyskich. Wyższość i niższość są uzasadnione w prawie naturalnem. Tak samo wolność osobista, praca i zręczność, szczęście i niepomyślność kształtują niejednakowo posiadanie dóbr doczesnych. „Ubogich macie zawsze ze sobą“ [3]).

Te nierówności życia doczesnego nie uwalniają jednak w żadnym razie od obowiązku ogólnej miłości bliźniego. Przeciwnie, tu właśnie jest grunt odpowiedni, na którym mogą odnieść największe triumfy szacunek wzajemny i poważanie. Ale gdzież ludzie uczą się poznawać się wzajemnie, gdy w życiu społecznem stoją często tak daleko od siebie? Przed tabernakulum! Tu pokrewieństwo boskie obchodzi swoje święta rodzinne we wspólnem nabożeństwie. Czem ojciec w rodzinie, a król czy prezydent w państwie, tem jest w mierze nieskończenie wyższej Eucharystja w życiu społecznem, ten przedmiot miłości wspólnej, a przezto związek wzajemnego pokoju, poręka wyrównującej sprawiedliwości i wyrównanie różnic społecznych.

To eucharystyczne słońce sprawiedliwości, przy błogosławieństwie sakramentalnem, oświeca i ogrzewa bez żadnej różnicy wyżyny i głębiny społeczeństwa ludzkiego, a przez niebiański blask światła rozprasza niekorzystne cienie życia wspólnego. I każdy promień złocistej monstrancji błyszczy przed wiernym ludem słowami: „Kochaj bliźniego twego, jak ja kocham ciebie“.

Przed tabernakulum niema ani „nadludzi“, ani ludzi „drugiej klasy“. Czyż odmówi się pozdrowienia najbiedniejszemu, który spoczywa w ramionach swego Króla? A w tem objęciu eucharystycznem uspokaja się ten, ponad którym może przechodzi z brzękiem ostróg pycha rodowa i w ciężkiem obuwiu pieniężna siła. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“ [4]).

[1]) Mat. XXV, 40.
[2]) Mat. XXII, 39.
[3]) Mat. XXVI, 11.
[4]) Mat. XI, 28.

A więc tych, którzy doznają przykrości życiowych, Bóg sprawiedliwy wyróżnia w Eucharystji swemi błogosławieństwami i mogą z większą ufnością spoglądać ponad grób. Trafnie stosują się tu słowa z Officium na święto Zbawiciela: „O Boże, który siedzisz na tronie Sprawiedliwości i wydajesz wyroki, bądź ucieczką biednym w ich utrapieniu“! Dlatego przypowieść o bogatym marnotrawcy i ubogim Łazarzu jest w życiu społecznem czynnikiem nieocenionym!

Aczkolwiek poczucie równorzędności i wyróżnianie utrapionych działają łagodząco, to niemniej zbliża ludzi do siebie bieda ludzka, to wspólne dziedzictwo. Przez Eucharystję uczą się oni nie tylko szanować się wzajemnie, ale i rozumieć.

Nieprzerwany łańcuch cierpień i utrapień, zmartwień i zgryzot, nadziei niespełnionych i rozczarowań otacza krótki czas żywota ludzkiego, dopóki śmierć, to widmo całego życia, nie dozwoli wychylić kielicha gorzkiego cierpienia do ostatniej kropli. Żaden wiek i żaden stan nie są tu zapomniane i oszczędzone. Bóg bynajmniej nie postawił przed bramą bogacza anioła, któryby nędzę powstrzymywał i zabraniał jej wstępu. I nigdy też nie słyszano, żeby majątek i zaszczyty ulżyły komu w znoszeniu krzyża, a surowość życia uczyniły złudzeniem.

Ale ze wszystkich nieszczęść tej łez doliny grzech jest nieszczęściem największem. Katusze grzechowe i wyrzuty sumienia są najcięższem utrapieniem człowieka. I czyż ta wspólna nędza grzechów i cierpień nie miałaby zbliżyć ludzi do siebie? Niechże zamiast wszelkich dowodów wyrozumowanych przemówi doświadczenie.

Czyż niezliczone tysiące nie starły się we współczesnej walce klasowej, nie podając żadnej innej przyczyny, jak tylko powszechną nędzę pewnych warstw ludowych? Czyż dlatego właśnie nie powinnaby działać łagodząco ta nędza ludzka, znajdująca się we wszystkich stanach i grupach towarzyskich? Kiedy 28 grudnia 1908 r. w Messynie, mieście Włoch Południowych, potęga żywiołowa wywołała trzęsienie ziemi, które zamieniło w prawdziwy chaos ulice i place miasta wraz z chatami biedaków i pałacami bogaczów, — wtedy wydarł się ze wszystkich piersi jednaki krzyk przerażenia; wtedy nie było więcej ani „wysokich“, ani „niskich“, wspólne nieszczęście pogodziło wszystkich, zrozumiano się w litości wzajemnej. Szlachetnie urodzona hrabina trzymała w swych objęciach proletarjacką matkę chudych dzieci i wśród łez spostrzegły naraz, jak wiele przecież miały wspólnego, bo... nieszczęście!

Ta scena wzruszająca powtarza się codziennie, chociaż oku ludzkiemu niewidoczna, przed ołtarzem, przy odnawianiu Ofiary krzyżowej. Pod znakiem ogólnej winy grzechowej, pod znakiem krzyża, usuwają się w cień takie rzeczy jak: honor i majątek, podczas gdy gniew niebios i miłość przypominają cel wspólny, wieczność. Gdy kapłan podczas Przeistoczenia podnosi Ciało Pańskie, wtedy bogacz nie uderza się po pełnym portfelu, dostojnik — po orderach, a biedak — po swojej torbie żebraczej, lecz wszyscy, świadomi swej winy, biją się w piersi, wołając: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“!

A gdy ci ludzie opuszczą dom Boży, czyż ten biedny i nisko postawiony nie będzie patrzył z pewnym szacunkiem na bogacza i dostojnika, którzy przy jego boku upokarzali się wraz z nim przed Bogiem i przed światłem? A czyż ci wybrańcy szczęścia nie muszą, w życiu społecznem odnosić się ze zrozumieniem do człowieka, wraz z którym stali pod krzyżem? Dok. nast.

Prof. Franciszek Walczak.

DUSZPASTERSTWO SZPITALNE

W PRACACH MIĘDZYNARODOWEGO TOW. SZPITALNICTWA (KONGRES RZYMSKI 1935)

Międzynarodowe Towarzystwo Szpitalnictwa w organizacji swej i w pracach skupia wszystkie ideowe, osobowe i rzeczowe czynniki działające na terenie szpitala. Szpital nowoczesny ma wielkie i trudne zadania do spełnienia. Spełni je tem lepiej, im lepiej będą pracować poszczególne czynniki, im lepsza między nimi będzie współpraca. Z tej ogólnej zasady wynikło zajęcie się sprawami duszpasterstwa szpitalnego. Trzeba zająć się udoskonaleniem duszpasterstwa, wbudowaniem go w całokształt pracy i organizacji nowoczesnego szpitalnictwa. W tym celu Międzynarodowe Tow. Szpitalnictwa zajęło się stworzeniem osobnej podsekcji, komisji dla spraw duszpasterstwa szpitalnego. (Stało się to na III. kongresie w r. 1933 w Knock-sur-Mer w Belgji. Szczegółowe sprawozdanie było drukowane: „Zdrowie Publiczne“ Warszawa 1934, nr. 3, Publikacje Polsk. Tow. Szpitaln. Rok III. nr. 29, Gazeta Kościelna, Lwów 1934 i w osobnej odbitce nieco uzupełnionej pt. **Duszpasterstwo szpitalne w całokształcie nowoczesnego szpitalnictwa,** wyd. Apostolstwo Chorych, Lwów, ul. Fredry 3). Komisja ta tak jak i całe towarzystwo ma organizacyjnie charakter międzynarodowy i międzywyznaniowy, ideowo ma prowadzić pracę metodyczną, naukową, badawczą w zakresie opieki religijnej nad chorymi. Zdaje się, że znaleziono odrazu właściwe podejście do sprawy, skoro rezolucje zostały przyjęte przez cały kongres, skoro i władze duchowne przyjęły je życzliwie i ułatwiły duszpasterzom dalszą pracę nad wykonaniem praktycznem powziętych uchwał.

Stworzenie tej sekcji w łonie M. T. Sz. pobudziło odnośne czynniki do rozważenia sprawy i zajęcia wobec niej stanowiska. Mówiłem o tych sprawach kilkakrotnie w radjowych audycjach dla chorych i okazyjnie na różnych zebraniach duchowieństwa i w wykładach dla studentów teologji i medycyny. Nie udało się wprawdzie dotąd utworzyć przy Polskiem Tow. Szpit. osobnej sekcji duszpasterstwa szpitalnego, ani nawet nie udało się zwołać jakiejś krajowej konferencji kapelanów szpitalnych. Wiem jednak z rozmów prywatnych, z korespondencji od kapelanów i od chorych, że zalecenia poprzedniego kongresu, tam gdzie o nich dotarła wiadomość, były bardzo poważnie wzięte pod uwagę, okazały się aktualne i żywotne i bardzo właściwe. W poszczególnych wypadkach były te zalecenia zastosowane nawet w duszpasterstwie chorych na parafjach. Okazały się jednak i wielkie trudności, powstały nowe zagadnienia już bardziej szczegółowe. Międzynarodowe Tow. Szpitalnictwa nie zostawiło sprawy odłogiem, ale wróciło do niej znowu dwukrotnie: na kursie dokształcającym w r. 1934 w Szwajcarji (*Nosokomeion* 1934, nr. 3) i na IV

Międzynarodowym Kongresie Szpitalnictwa w maju 1935 w Rzymie *(Nosokomeion* 1935, nr. 1/2 i nr. 3/4).

Na kursie był najpierw referat przewodniczącego naszej sekcji, X. Dr. Benedykta Kreutz'a na temat: Siły religijne w świadczeniach szpitala dla chorego: siły religijne w służbie chorych. Lepiej zrozumiemy prace sekcji na kongresie, jeśli poznamy krótkie bodaj streszczenie tego referatu. Siły religijne dadzą się ułożyć w trzy grupy: *mysterium, sacrificium, gratia:* wiara, ofiara, łaska. Siły te działać mogą i w chorych samych i w tych, którzy są koło chorych. Religijna wiara wskazuje choremu człowiekowi cel wieczny jego życia, wzywa i prowadzi do rzeczy wyższych, ten cel wyższy wskazuje także otoczeniu chorego, pielęgnowaniu chorego nadaje charakter powołania religijnego. W pracy dla chorych jako jedna z podstawowych sił działa pomoc wzajemna, która w świetle religji staje się miłością bliźniego, ugruntowaną w miłości Boga, staje się obowiązkiem etycznym, opartym o jedność rodzaju ludzkiego: wszyscy dziećmi jednego Ojca — chory, kimkolwiek jest, pod jakimkolwiek względem, to brat, bliźni, ma prawo do mojej pomocy. Jeśli rozważymy olbrzymie trudności życia chorych, trudności pracy dla chorych, konieczność wytrwania w wielkich wysiłkach i w wyczerpującej pracy, potrzebę stałego zwyciężania znużenia, zniechęcenia, samolubstwa, uczucia małej wydajności i skuteczności pracy, to wtedy zrozumiemy, jak wielką wartość posiadają dla chorych i ich otoczenia te siły religijne. Obok wiary działa tu idea ofiary w przeżyciu choroby przez chorych, idea ofiary w pracy dla chorych. Oparcie tych przeżyć o najgłębsze wartości religijne godzi się dobrze z ideologją nowoczesnego szpitalnictwa, dodaje mu wiele nowych wartości. Mamy u nas w Polsce do tego działu całe już archiwum dowodów z różnych stron kraju od najrozmaitszych chorych: mamy w sekretarjacie Apostolstwa Chorych wymowne listy od chorych i od zdrowych, długie i źródłowe listy, niejednokrotnie prawie już pamiętniki, które wyraźnie na przykładach wskazują aktualność i żywotność idei ofiary. Tu także jest wiele materjałów do działania trzeciej siły: gratia: życie z łaski. Wprzągnięcie pomocy nadnaturalnej do walki z ujemnemi skutkami choroby i cierpienia oraz znużenia czy wyczerpania pracą przy chorych jest możliwe i aktualne także i dzisiaj i także dzisiaj daje szpitalnictwu i działającym na jego terenie czynnikom wiele twórczych sił do wzniesienia się na wyżyny ideałów i poświęcenia.

Na owym kursie jesiennym w r. 1934 drugi referat wygłosił pastor *Maurice Vuilleumier* na temat: Rola miłosierdzia chrześcijańskiego w pracy dla chorych. Autor wyłożył najpierw krótko rolę miłości w dziejach szpitalnictwa i dobroczynności, wskazuje, że „la charite n'est reellement apparue dans le monde qu'avec Jesus de Nazareth", że to była pewnego rodzaju „rewolucja" wobec starożytnych pojęć „ludzkości, sprawiedliwości, filantropji, interesu państwowego czy społecznego". Miłość chrześcijańska to więcej niż litość lub jakiekolwiek inne uczucie ludzkie, to miłość okazana tak ciałem jak i duszą dla istoty Bożej, miłość dla innego podobnego równa jak dla siebie, miłość okazywana bliźniemu zwłaszcza wtedy, gdy ciało jego jest umęczone a dusza zraniona. Potem w krótkim filmie historycznym przedstawia p. V. dzieje tej miłości bliźniego w życiu i pracach Chrystusa i jego naśladowców, wspomina o św. Janie Bożym, św. Wincentym a Paulo, o Florencji Nightingale. Chory ma prawo znaleźć w szpitalu pomoc dla siebie całego, dla ciała i dla duszy. Najdoskonalsza organizacja i najniezwyklejsze wyczyny wiedzy i nauki nie spełnią swego zadania, jeśli nie będą dawały także tej „part du coeur" wymaganej przez wielkiego Pasteura. „My wszyscy: dyrektorzy, lekarze, pielęgniarki, personel wszystkich stopni, jesteśmy w szpitalu, by służyć naszym gościom. W naszych czynnościach jesteśmy jednak zawsze zagrożeni przez wrogów ducha chrześcijańskiego i miłości. Tu Vuilleumier opisuje, jak chory przybywa do szpitala i jak dostaje się na oddział: brama, kancelarja, dokumenta, finanse, formularze, kasa, wywiady. Wreszcie chory jest w rękach lekarzy. „Tu nauka, prawie nieświadomie, stawia coraz to nowe przeszkody miłości, bo niszczy łączność, kontakt osobisty, który jest istotą miłości. Szef, przeładowany pracą, zawsze śpieszący się, patrzy tylko zgóry, zdaleka, w przechodzie. Otacza go sztab, który dzieli między siebie odpowiedzialność: chory staje się ciekawym „przypadkiem", wymogi naukowe przytłaczają sprawy osobiste, nawet kwestję wydatków, kwestję tak dla chorego doniosłą. Prawda, tem zajmie się opieka społeczna. Specjalizacja dołącza swoje przeszkody i ujemne strony do poprzednio wyliczonych: podzieliliśmy człowieka na części oddane różnym specjalistom, którzy nie widzą człowieka jako całości. Zamiast bezpośredniej obserwacji powstały rozmaite badania chemiczne, fizyczne, radiologiczne, które usuwają kontakt osobisty. Jeśli to jakiś „bóg" przyjmuje chorego to jest to Bóg daleki i niedostępny, otoczony przerażającem tajemniczem światłem elektryki w różnych jej odmianach, jak na Synaju, to nie jest Bóg z Ewangelji, mający serce dla maluczkich i znający każdego wedle imienia jego". — Jest znamienne, że dopuszczono do głosu tego rodzaju uwagi i spostrzeżenia na terenie międzynarodowego towarzystwa naukowo i fachowo badającego nowoczesne szpitalnictwa i wytyczającego mu nowe drogi. Dobrze, że do głosu doszły tu także i te sprawy tak głęboko tkwiące we wszelkiej pracy dla chorych i cierpiących. Podkreślmy powtórnie to słowo: chory cały ma prawo do opieki szpitalnej. Opieka szpitalna musi dążyć do pewnej syntezy.

Ideę tę podkreślił zresztą podczas kongresu Ojciec święty Pius XI, gdy przemawiał do 520 uczestników kongresu przyjętych w Watykanie na uroczystej audjencji. (Osservatore Romano, Citta del Vaticano 26 Maggio 1935). Papież powołał się na starą zasadę filozoficzną: *ens, verum et bonum convertuntur.* Ojciec św. mówił: W tem zdaniu widzę największą pochwałę stanu lekarskiego i wszystkich dyrektorów i współpracowników szpitalnych, pochwałę ich życia i działalności: życie ich jest rzeczywiście wypełnieniem tej zasady, jest poświęcone nauce i pracy dla dobra chorych, dla dobra bliźnich: praca, nauka, poświęcenie ratują byt, (ens,) życie, nauka łączy się z dobrem, staje się dobrem, służy dobru: praca ich nie może niczego zrobić przeciw bytowi, przeciw istnieniu, przeciw prawdzie, przeciw dobru moralnemu; nie może chorym pomóc to, coby było niezgodne z prawdą naukową lub przeciwne dobru moralnemu. Ten wykład teoretyczny znakomicie ilustrowała piękna wystawa historyczna szpitalnictwa włoskiego, którą otwarto podczas kongresu. Prawda naukowa i prawda religijna w harmonijnej współ-

pracy służą najwyższym dobrom ludzkości. Zwiedzanie rzymskich szpitali, zwłaszcza Ospedale San Spirito, dostarczyło także dowodów na słuszność tych uwag, na możliwość i potrzebę syntezy wszystkich czynników szpitalnych.

Duch syntezy panował także w obradach sekcji duszpasterskiej podczas kongresu rzymskiego, łącznie z innemi sekcjami prowadzonych. Na jednem z ogólnych zebrań kongresowych miał referat X. Dr. B. *Kreutz* na temat: Duszpasterstwo jako współczynnik twórczy w świadczeniach szpitala dla chorych, czyli: Co duszpasterstwo daje chorym szpitalnym?

C. d. n. *X. Michał Rękas.*

X. PIOTR SKARGA

W 400-LECIE URODZIN

(Dokończenie)

Kazał Piotr Skarga, jak nikt przed nim i nikt po nim. Słuchali go w zadumie współcześni, późniejsze pokolenia z rozwagą i podziwem zarazem, *a karząca ręka dosięgała grzeszników spełniały się czarne słowa* proroka. Widział Skarga i wiedział, że się tak stanie napewno, że nie zdoła powstrzymać narodu całego staczającego się w przepaść, dlatego też takim bólem tchną jego słowa:

„Bym był Izajaszem, chodziłbym boso i napoły nagi, wołając do was: rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: Będzie Wam złość wasza jako mur porysowany, wysoki, który gdy się nie spodziejecie, upadnie. Jako garncarska flasza, mocno uderzona, z której się nie najdzie skorupka na noszenie trochę ognia i na poczerpnienie trochę wody z dołku"...

„Bym był Jaremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję i wołałbym na was, grzeszne, jak on wołał: tak was pogruchocę mówi Pan, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą"...

„Bym był Ezechjaszem, ogoliwszy głowę i brodę, włosy bym na trzy części rozdzielił: I spaliłbym jedną część, a drugą posiekał, a trzecią bym na wiatr puścił i wołałbym na was:

Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem a trzeci po świecie się rozprószycie".

„Bym był Jonaszem, chodząc po ulicach wołałbym na was: „Czterdzieści nie wynijdą, a Niniwa, albo to królestwo wasze upadnie...!"

* * *

Ale oto mała, bardzo mała cząsteczka jego proroctw, która w części zaledwie ich potęgę oddaje. Kazał X. Piotr Skarga niestrudzenie przed Sejmem, przed posłami, przed królem, a słowa jego niejednego do głębi musiały dotykać, niejeden pod wpływem kazań proroczych dochodził do przekonania, że winnym jest i inaczej mu czynić należy i niejeden spewnością wrócił na drogę prawą, na drogę miłości ojczyzny.

X. Skarga, największy kaznodzieja, łączył w sobie prócz skarbów wymowy także i dar pisarski. W poważnych traktatach bronił jedności wiary i kościoła, bronił religji przed zakusami różnowierców. A gdzie chodziło o przemówienie za zgodą, gdzie sprawy tego wymagały, — sam osobiście dążył na miejsce, przekonywał, radził, i dysputy prowadził. I nie chodziło mu nigdy w tem co czynił, o żadne postronne względy, nikogo nie miał przed oczyma, prócz dobra swych współbraci, dobra Kościoła. Więc też i osoby, które ganił, którym błędy wytykał, nie miały dla niego znaczenia osób jako takich, ale patrzył zawsze na ich duszę, na wartość jaką przedstawiały. To też i z królem się nie liczył, bo widział w nim tylko ułomnego człowieka, któremu trzeba błędy wytykać — radzić. A oto słowa Skargi dedykowane królewiczowi Władysławowi — słowa, które niech niejednemu z nas utkwią w pamięci:

„...*Potem się przyuczaj do poznawania samego siebie:* iżeś człowiek podległy wszystkim nędzom i odmianom świata tego. Choć wysoko na ziemi podniesiony jesteś, ale przecie *z ziemi uczyniony, z prochuś na dojrzałość rodu królewskiego wysadzony — w proch zaś poniżony być możesz.* Królem prawym będziesz, *jeśli sam sobie i skłonnościom swoim złym i popędliwościom rozkazywać nawykniesz.*

Pochlebników się strzeż, którzy do rozeznania prawdy rozum duszy oślepią, bo chwalą to, co ganić — a ganią, co chwalić, a gdybyś im wierzył musiałbyś, albo złe miłować, albo dobrem pogardzić".

I gdybyśmy zapytali czem nadewszystko był Skarga, co u niego brało górę, to i wtedy odpowiedzieć musielibyśmy, że idea Chrystusa, idea zgody, braterstwa i miłości wzajemnej.

A skoro dodamy do tego jeszcze charakter czysty i świątobliwość nieskazitelną, jaka go w życiu cechowała, będziemy mieli wizerunek X. Skargi w głównych rzutach nakreślony.

I czy mąż taki nie miał prawa stawać przed stanami, przed sejmem i królem — i być im sędzią?

Czyż nie miał prawa sam takim będąc innym drogi wskazywać, innych do celu prowadzić, a nam przez to przykładem być jasnym?

To też jako kaznodzieja nadworny lat 23 stał Skarga na tem zaszczytnem ale ciężkiem zarazem stanowisku... a czas biegł niewstrzymanie naprzód znacząc się w życiu jego trudem i poświęceniem... Czas biegł, a wątłe siły starca wyczerpywały się coraz bardziej, czuł więc, że pora ustąpić z kazalnicy, że pora zrobić rachunek żywota świątobliwego, i gdzieś w ustroniu przygotować się na nową drogę, drogę wiodącą do wiecznej chwały, do Boga.

I zeszli aniołowie do cichej izdebki zakonnej — i zabrali ze sobą proroka, męża najświątobliwszego, który w poczet Świętych pańskich policzony być może. A stało się to w roku 1612.

* * *

Odszedł do grobu człowiek, ale zostało dzieło życia, które na kartach historji trwale się zapisało i przeszło do nas jako najwspanialsza spuścizna czasów przeszłych.

Czemś więcej nawet się stało! Było zwycięstwem wzniosłych haseł, pogromem wzmagającej się herezji. Zostało w dziejach jako najwspanialszy pomnik miłości Kościoła i narodu, za które walkę Skarga toczył do ostatniej chwili. *A prowadziła ona do zjed-*

noczenia powaśnionych synów jednego Boga i jednej Ojczyzny.

A jeśli nadto zdamy sobie sprawę z tego, że sługa boży, jakim był Skarga szedł do tego celu — dla kraju najbardziej zbawiennego — z całem zaparciem się siebie i swych dążeń, z całem poświęceniem, jeśli zobaczymy jak wielkiem i potężnem to dzieło się stało — w takim razie przyjdziemy do przekonania, że ten, który dokonał tego był rzeczywiście mężem opatrznościowym, mężem, co od Boga wziąwszy namaszczenie, na proroka narodu — z przeznaczeniem swojem nie minął się, ale wypełnił je tak jak mu nakazanem było.

I jeśli o naród jego chodziło, wyczuwał każde choćby dalekie niebezpieczeństwa mu grożące, drżał o całość Ojczyzny, ale lęk to był nie trwogi, lecz miłości, lęk nie z małodusznych pobudek płynący, ale z głębokiego odczucia. Bo to co on obwieszczał, było oparte na przewidywaniu stanu przyszłego. Skarga zapewne widział tak, jakby na to patrzył — czasy rozbiorów i upadku — a widział to właśnie przez wczucie się w ducha narodu, który w kierunku swej zagłady się staczał. — Niechże tych kilka luźnie rzuconych słów da nam choć w przybliżeniu wizerunek duchowy tego wielkiego męża, niech kochać go uczą, niech drogą nam czynią tę postać świątobliwą i niech nauczą nas, *że za Skargą postępować, jego zbawiennych przykazań jak drogowskazu trzymać się zawsze musimy.* A to tembardziej, że wielkie zachodzi pokrewieństwo czasów, w których on występował do naszych czasów. *Tak jak wtedy i dziś brak jedności i zgody, i dziś zanikanie wiary prawdziwej, zatrata wzniosłych przykazań Chrystusowych, co gorzej, zwycięstwo niskich,* brudnych, materjalnych pobudek, dusz naszych — czego bezwzględnie w tamtych czasach nie było.

Tak jak wtedy i dziś ogólna jakaś apatja i obojętność, brak górnych porywów, brak zapału i chęci pracy, która jedynie do celu prowadzi. A gorszą wadą w życiu jest obojętność i apatja niż błędy i wady, które poprawić można, z których wyleczyć się łatwo.

Więc zaznajamiać nam się trzeba z pismami i nieśmiertelnemi przykazaniami Skargi, rozmyślać choć chwilę nad niemi, i w życiu wedle tych wskazówek postępować. W naukach bowiem, jakie nam ten mąż opatrznościowy zostawił, tkwi siła i moc wielka, ożywczy zdrój, w którym obmyta dusza do nowego wraca świata, na nowe zupełnie wstępuje tory. *On jeden X. Piotr Skarga wskazaniem swojem wystarczy za wielu, bo w nim najwyższa miłość, największe dobro, najlepszy Polak...*

I jeśli przejmiemy się treścią słów jego, nikt nam już nigdy nie powie:

„Lecz umie Pan Bóg odmienić złości swoje, jeśli Wy odmienicie złe życie wasze...“

Zaremba Michał.

WYJEŻDŻAĆ, CZY NIE WYJEŻDŻAĆ?

Zbliża się lato, a z niem pora wyjazdów i wypoczynku. Kto jest w stanie oszczędzić nieco z swoich dochodów, ten dobrze użyje i grosza i czasu, jeżeli pojedzie zwiedzić czy to zagraniczne miejscowości, czy też krajowe. Palestynę, Rzym, Lourdes, lub Lisieux powinien nawiedzić choć raz w życiu każdy katolik, tembardziej zaś byłoby nie do wybaczenia, gdybyśmy nie znali Częstochowy, Wilna, lub choćby Kalwarji. Stowarzyszenie „Orbis“ wydało podobno piękny przewodnik po miejscach cudownych w Polsce, to ułatwi rodakom poznanie tego, co się znać powinno. A nie dość jest znać, trzeba jeszcze umiłować i cieszyć się, że posiadamy coś godnego widzenia i uczczenia.

Podróże ściśle naukowe, lub choćby tylko podjęte dla przyjemnej ciekawości, nie idą całkiem na marne. Poznanie cudzego dorobku kulturalnego, podziwianie dzieł sztuki, kościołów i budowli, wyrabia smak estetyczny, i pomaga przeniesieniu do ojczyzny wielu dobrych pomysłów i przykładów. Zdolni korespondenci lub literaci zapoznają ogół z tem, co widzieli i podziwiali, pouczą i zabawią rodaków i tak zdobycz duchowa stanie się własnością narodu. Także wypoczynkowe wyjazdy znajdują swoje uzasadnienie. Gdybyśmy wiedzieli, że wola Boża jest taka, abyśmy trwali bez przerwy na jakiemś stanowisku, bez wytchnienia i bez przerwy, dopóki się nie dopalimy, jak ta świeca na ołtarzu, to uczynilibyśmy z siebie tę ofiarę, w przekonaniu, że niema wznioślejszego bohaterstwa nad ofiarę z życia dla dobra Kościoła lub ojczyzny. Takie jednak wymaganie rzadko miewa miejsce. Częściej Bóg sam każe nam oszczędzać sił i zdrowia, jako tego dobra, które nie jest wyłączną naszą własnością, ale dane nam zostało dla spełnienia jakichś celów, godziwych i pożytecznych. Wszak nawet Chrystus Pan uznał tę potrzebę i zachęcał Apostołów do zażycia odpoczynku w ciszy i spokoju. „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie malutko“. (Mar. 6, 31). Ruch i spoczynek to są dwa warunki konieczne do utrzymania ustroju cielesnego w należytej sprawności. Czem większy wykonaliśmy wysiłek fizyczny lub umysłowy, tem dłuższego potrzebujemy wytchnienia. Jeżeli o tę równowagę nie dbamy, musi nastąpić zakłócenie w układzie sił, czyli poprostu — choroba.

Roztropni lekarze - higjeniści nawołują przedewszystkiem do starania się o dostateczne zasilanie się powietrzem. Czyż to zasilanie się nie odbywa się w nas bezustannie i bez naszej woli w nocy, chodzi tylko o to, czy my ich pracy nie utrudniamy, zamiast ją wspomagać wszelkiemi siłami.

Sławny niemiecki profesor higjeny Dr. Pettenkofer pisze, że ilość pobieranego przez nas pokarmu wynosi dziennie około trzy litry, ilość ta jednak musi być uzupełniona pokarmem lotnym, to jest powietrzem, i tego zużywamy w ciągu 24 godzin aż 9 tysięcy litrów. Tlen, zawarty w powietrzu, zasila naszą krew, oczyszcza ją i nadaje jej nowego rozpędu. A przytem ochładza i odświeża nasz ustrój.

Pogląd ten podzielał także francuski higjenista Blanchard i twierdził, że jako najskuteczniejszego środka lekarskiego powinno się wołać bez przestanku: Powietrza, powietrza, powietrza!

Skład powietrza zawsze jest jednakowy, bez względu na to, czzy znajdujemy się na równiku, czy na biegunie, czy w mieście, czy na wsi. Wynosi on 21 proc. tlenu, 78 proc. azotu, trochę bezwodnika węglowego, i trochę innych przymieszek. Powietrze jednak miast i większych skupień ludzkich zanieczyszczone bywa wyziewami, pyłem, i mnóstwem chorobowych zarazków. Górskie natomiast powietrze wolne

jest od szkodliwych domieszek, a nadto unoszą się w niem zapachy kwiatów i żywicy świerkowej lub sosnowej, które tylko dodatnio mogą wpływać na nasze drogi oddechowe.

Z tego powodu klimat górski bywa zachwalany i ceniony, i kto pragnie wypoczynku korzystnego, szuka go przedewszystkiem w górskich okolicach.

Pisząc te słowa, nie mamy oczywiście zamiaru budzić żal u tych osób, które do gór wyjechać nie mogą, owszem przeciwnie, będziemy się starali wykazać, że wyjazdy letnie bywają przeceniane i wartość ich nie stoi w sprawiedliwej proporcji do wyłożonych kosztów i wyników zdrowotnych, czy odpoczynkowych.

Gdyby jeszcze chodziło o wyjazd pojedyńczych osób, to rozczarowanie byłoby mniejsze, i łatwo byłoby je przerwać i wracać w domowe progi. Inaczej przedstawia sę sprawa, gdy wyjeżdża cała rodzina. Jeżeli zamieszka w pensjonacie, to znajduje tam jaką taką rozrywkę towarzyską na czas zimna i słoty, ale obciąża się kosztem, nie łatwym do wyrównania w dzisiejszych warunkach życia. Jeżeli zaś wynajęto, czy cały domek czy pojedynczą izbę u gospodarza, nie zawsze posiadającą piec a budowaną tak sobie „dla letników“ to w razie niepogody los jej mieszkańców staje się opłakany. W izbie chłód i nuda, w polu deszcz z zimnym wiatrem, a dokoła kałuże błota. Chodniki koło dróg może kiedyś będą urządzone, może i latarnie ukażą się powoli, teraz jednak tych dogodności zazwyczaj brakuje, i tak, ci, co poszukiwali zdrowia, zadowolenia i wypoczynku, wracają zakatarzeni w poczuciu zupełnego zawodu. Nie należy zapominać, że wiosna w górach przychodzi późno, a właściwe lato zaczyna się dopiero od połowy sierpnia i trwa do końca września, a czasem i do połowy października. Czerwiec i lipiec to dopiero czas przejściowy, obfitujący w deszcze i zmiany gwałtowne powietrza. Stali mieszkańcy gór są do nich zupełnie przyzwyczajeni, na przybyszach jednak odbijają się takie warunki klimatyczne ujemnie.

Nie zanosi się na to, aby zmieniono zwyczaj urządzania wakacyj w miesiącu lipcu i sierpniu. Długość dnia staje się od czerwca coraz krótsza, zatem wrzesień i październik nie mogą już wchodzić w rachubę, a z drugiej strony, jak powiedzieliśmy, lipiec i sierpień posiadają kapryśną pogodę. Należy zatem zastanowić się, jak z pożytkiem dla zdrowia a bez kosztów urządzić sobie „urlop“ lub wakacje.

Prefekci szkół, profesorowie i wychowawcy oddadzą swoim uczniom rzetelną przysługę, jeżeli powoli wpoją w nich to przekonanie, że utrzymanie zdrowia zależy nie tyle od wyjazdów, co od higjenicznego sposobu życia.

To jest właśnie zagadnienie. które nam dokładnie omówić należy. Zacznijmy od tego najważniejszego czynnika zdrowotnego, jakim jest powietrze.

Jak powiedzieliśmy wyżej, skład chemiczny powietrza nie ulega nigdy zmianie, chodzi tylko o to, aby jak najszybciej pozbyć się z niego domieszek szkodliwych, a ułatwić sobie dopływ, ile możności, we dnie i w nocy strumienia nowego i odżywczego. A zatem: otwieranie okien, lub przynajmniej uchylanie ich o tyle, aby powietrze mogło krążyć swobodnie, zabierać, co szkodliwe, a doprowadzać niezepsute i świeże fale.

Dobrodziejstwem dla miast nazwać trzeba tę okoliczność, że zwykle budowano je nad brzegami rzek. Bliskość wody ochładza w nocy powietrze, wywołuje przeciągi, a rosa stąd wytworzona powoduje opadanie pyłu, którego przeciąg nie zdołał zabrać.

Południowe godziny w miastach stają się przykre z powodu upału. Kto w mieszkaniu pozostawać musi, niech chłodzi powietrze sposobami, jakich dużo podają praktyczni higjeniści, kto zaś używa wakacyj, czy urlopu, ma otwartą drogę w las, do parku, czy dalej za miasto. Samo się rozumie, że w czasie gorąca trzeba się odżywiać bardzo skromnie, to i towarzysząca gorącu ociężałość sama zniknie.

Czytelnicy „Gazety Kościelnej“ wybaczą, że będziemy brali porównania ze świata zwierzęcego. I tak, pies, którego ustrój całkiem jest podobny do ludzkiego, o ile tylko odżywiamy go regularnie, przyjmuje pokarm tylko dwa razy dziennie. Rano nie tknie się pożywienia, choćby nie wiem jak smaczne było, tylko w południe i wieczór po dłuższem bieganiu. W gorące zaś dni nawet w południe i wieczór bierze zaledwie małą część zwykłego pokarmu. Kiedy jest spragniony, zadowalnia się ochłodzeniem tylko języka w wodzie, albo odrobiną mleka czy innego płynu. Jak zaś zależy mu na dopływie świeżego powietrza, opowiemy autentyczne zdarzenie.

W grudniu 1935 padło mnóstwo psów na Podhalu na dość dziwną chorobę, prawdopodobnie nosaciznę. Litość brała spojrzeć na tę „niemą twarz“ zapuchniętą i owrzodziałą. Oczy, nozdrza i uszy pokryte ropą, wskazywały, jak bardzo zwierzę cierpi.

Leśniczy w B. ma pieska, pinczera, który również zachorował, stracił apetyt, i osłabł tak, że już z trudem dźwigał się na nogi. Jednego dnia gwałtem uparł się towarzyszyć swemu panu do lasu. Kiedy znaleźli się już w gęstwinie, zapodział się gdzieś piesek, a leśniczy, sądząc, że pobiegł naprzód do domu, wrócił sam. Pokazało się, że psa niema, a gdy ani późnym wieczorem nie wrócił, powstało przypuszczenie, że umyślnie poszukał sobie odludnego miejsca na zakończenie życia. Żal po rzekomej stracie wiernego stróża ustąpił nadzwyczajnemu zdumieniu, gdy dopiero czwartego dnia zobaczono pieska, wracającego powoli wprawdzie, ale już w znacznie silniejszym stanie, niż gdy dom opuszczał. A przypominamy, że było to w grudniu i przy 6 stopniach mrozu. Powietrze leśne i głód dopomogły do zwalczenia choroby, a małe dawki słodkiego mleka wróciły siły czworonogowi.

Także ludziom oddaje powietrze podobne usługi, leczy i wzmacnia, tylko, że my nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego bezpłatnego, a tak dzielnego lekarstwa. Szczególniej w nocy, w czasie snu, dokonuje się w nas odnowienie tkanek, o ile ułatwiamy ustrojowi tę działalność przez dopływ świeżego prądu.

Wspomnieliśmy, że w czasie gorących dni należy się skromnie odżywiać. Tutaj zauważymy, że spożywanie także obfitego pokarmu, każe obawiać się bardzo ujemnych następstw. Twierdzą lekarze, że wskutek pobierania pokarmów i ich przemiany w ustroju wytwarzają się w nas tak silne trucizny, że jad wężowy niczem jest wobec ich siły. Przewód pokarmowy, wypełniony takiemi resztkami można nazwać zatrutym, i tu mieści się powód, że wielu ludzi, z natury dobrych i rozumnych, stają się plagą dla otoczenia, albo dla stron, z któremi muszą się zetknąć. Stan ten pogarsza się jeszcze wtedy, gdy smakosze przyzwyczają się do spożywania wędlin na śniadanie. Ich ustrój nie miał czasu pozbyć się swego obciążenia, rozpalona

krew drażni ich nerwy, i powoduje opłakane wybuchy złości i zniecierpliwienia.

Rada na to prosta: wieczerzę jadać wcześnie, a rano wstawać chociaż o godzinę przed pójściem do biura, a wolnego czasu użyć na to, co sławny polityk francuski, Clemenceau, wykonywał podobno do ostatnich lat swego długiego żywota, to jest, uprawiać szwedzką gimnastykę.

(Dok. nast.) *X. Bł. Łaciak*

Ś. p. X. WAWRZYNIEC OŻGA

24. kwietnia b. r. w żółkiewskiej kolegjacie, od samego rana tłumami wiernych wypełnionej, panuje smutek i żałoba. Kirem spowite sztandary i chorągwie... żałobne słychać śpiewy... Na wysokim katafalku, na czterech starożytnych orłach spoczywa czarna trumna... Żołnierze z 6 pułku Strzelców konnych trzymają przy niej straż honorową...

To pogrzeb miejscowego proboszcza i dziekana ś .p. X. Wawrzyńca Ożgi. Zmarł nagle 21 kwietnia — a oto dziś żegna go cała Żółkiew, składając mu hołd i ostatnią przysługę.

Licznie zebrani kapłani obu obrządków zasiedli w stallach, władze zaś powiatowe, miejskie, samorządowe i wszyscy oficerowie miejscowego garnizonu na krzesłach w prezbiterjum.

O godz. 9-tej zaczyna się uroczysta, pontyfikalna Msza św. żałobna, celebrowana przez J. E. X. Biskupa Baziaka. Po Mszy i mowie żałobnej, wygłoszonej przez X. Prof. Rogowskiego — następuje wyprowadzenie zwłok na cmentarz. Kondukt prowadzi J. E. X. Biskup; trumnę niosą żołnierze, a od wrót cmentarnych do grobu kapłani. Tysiączne tłumy odprowadzają swego kochanego duszpasterza.

Na cmentarzu po modłach i śpiewach spuszczają trumnę do grobu... sypią się grudki ziemi, słychać szept pacierza... „Anioł Pański" kończy smutny obrzęd...

Prócz jednak sprawozdania z pogrzebu, należy oddać hołd ś. p. Zmarłemu, jego zasługom i pracom, przypomnieć je wszystkim kapłanom i za wzór postawić, bo ś. p. X. Ożga był kapłanem miary niezwykłej, w życiu swem kapłańskiem napracował się rzetelnie i to od samego początku, aż do ostatniej chwili, znosząc prawdziwy ciężar dnia i upalenia.

Ś. p. X. Ożga urodził się dnia 10. sierpnia 1867 r. w Czukwi, pow. Sambor. Ukończywszy gimnazjum w Samborze, podał się na teologję do Lwowa. Wyświęcony na kapłana dnia 15. lipca 1894. Na pierwszą posadę dostał się do Podhajec, gdzie z wielką gorliwością pracował jako wikary, do r. 1897. Tu w Podhajcach, mimo młodego wieku, okazał wiele prudencji pastoralnej i to było powodem, że władza wyznaczała go odtąd kolejno na administratora: w Haliczu (1897), Monasterzyskach (1898), Honodence (15.9 1898—15.2 1900) i w Hodowicy. W tej ostatniej pracował nawet przez lat trzy. Za jego staraniem powstał wtedy piękny kościółek w Pustomytach. Przeniesiony do Starego Sioła znowu na administratora, drogą konkursową otrzymał dnia 11.7 1903 to probostwo i przebył tam pełnych lat 20. W tym czasie wybudował kościół w Chlebowicach wielkich (1907), kaplicę murowaną w Wodnikach (1910), kaplicę w Tołszczowie (1912) i kaplicę w Suchodole.

W r. 1923 otrzymał prezentę na probostwo w Żółkwi.

Przyszedłszy do Żółkwi w latach powojennych — zajął się gorliwie pracą nad moralnem odrodzeniem dusz swoich parafjan. Pracę bowiem duszpasterską uważał zawsze za swój najważniejszy obowiązek. Urządzał więc misje, rekolekcje; sam jeździł po wioskach dą parafji należących i sam wygłaszał tam często kilkudniowe rekolekcje; sam głosił zwykle w kościele paraf. kazania i to kazania mądre i praktyczne; sam przygotowywał dzieci okoliczne do I. Komunji św.; przesiadywał godzinami w konfesjonale; chociaż miał wikarych i pomocników, nieraz dzielnych, a zwykle chętnych, — nie zwalał na nich ciężaru pracy, lecz chętnie pracował sam i za siebie i za nich.

Ale pracował także i poza kościołem: w Radzie powiatowej, szkolnej, gminnej, we wszystkich polskich towarzystwach i organizacjach, w Akcji Katolickiej i jej wszystkich oddziałach; wszędzie zaś był szanowany, czczony, a rady jego świątłe były bardzo respektowane.

W Żółkwi pozostawił po sobie i inne trwałe pamiątki. Zabytkowy, bo przez hetmana Żółkiewskiego jeszcze ufundowany kościół paraf. odnowił zupełnie i pokrył miedziowaną blachą, przywracając mu, ze zrozumieniem artystycznem, piękną, dawną szatę. Obok kościoła stojącą wieżę wysoką, — basztę, — w której ongiś wielki Żółkiewski do niewoli pojmanego cara rosyjskiego więził — odnowił też zupełnie.

Wybudował ponadto we wsiach do rozległej parafji żółkiewskiej należących trzy nowe kościółki, a to: w Skwarzawie starej, w Krechowie i w Glińsku.

Oto dowody i pomniki jego gorliwej, rzetelnej a cichej pracy... Nie chwalił się nigdy, nie reklamował swych dokonanych dzieł, nie chciał nawet uznania; toteż niejeden, nie znający go, patrząc na jego skromną osobę, nie domyślał się nawet, że w tym pokornym Słudze Bożym taki wielki pracownik, pełen młodzieńczej siły i zapału!

A pobudkami tej ogromnej pracy była wielka miłość Boga, dusz ludzkich i ojczyzny. Dla tych idei pracował wytrwale, bez spoczynku i wytchnienia. Ta praca była mu bowiem koniecznością i zarazem przyjemnością. Z upartą cierpliwością pokonywał też wszystkie przeszkody; a przeszkody napotykał nawet tam, skąd się ich najmniej mógł spodziewać.

W życiu bowiem swem kapłańskiem nie chodził wcale po różach... owszem bardzo często, i to zwykle niezasłużenie, spotykał w swej pracy kapłańskiej i społecznej ostre ciernie. Nie zważał wiele na to... mawiając: „Ból swój niebu trzeba zlecić"... szedł dalej wytrwale, świecąc przykładem.

Był dziekanem, choć do tego zaszczytu nie rwał się nigdy. Przyjął go z posłuszeństwa i zawsze chętnie był gotów oddać tę godność ciążącą mu zawsze, a zwłaszcza w ostatnich latach. Ale i ten na niego włożony obowiązek wypełniał sumiennie i wedle sił. Corocznie jeździł regularnie na wizytacje, badał, przypatrywał się wszystkiemu dokładnie, chodził do szkół. Czynił swoje uwagi, ale rad i wskazówek udzielał po bratersku, serdecznie, szczerze, życzliwie. Na wizytacji nie dawał nigdy odczuć swej wyższości i władzy; jak starszy i doświadczony brat odnosił się do każdego kapłana i to tak prywatnie, jak i podczas czynności urzędowych.

Toteż tak, jak parafjanie go kochali za tę jego skromność i dobroć — tak i wszyscy księża kondekanalni darzyli go zawsze wielką czcią i wielką miłością na którą sobie zasłużył.

Za trud i znój, za pracę dla chwały Bożej, za ofiarne jego całe kapłańskie życie — Bóg wiekuisty niech mu będzie wielką i sprawiedliwą zapłatą. — R. i. p. *X. T. Marszałek.*

PRZEGLĄD PRASY

„Ateneum Kapłańskie“ w ostatnim swoim zeszycie przynosi cenną rozprawę O. Gmurowskiego o zagadnieniu niedoskonałości, Wiktora Hahna Religijność Ignacego Krasickiego (dokończenie), X. Szkudelskiego: Duszpasterstwo społeczne według X. P. Skargi (dok.), oraz X. Pawłowskiego: Organiczny i organizacyjny pierwiastek w Kościele. Ze spraw pasterskich i religijno-społecznych na wyróżnienie zasługuje artykuł X. S. Wyszyńskiego o nowym najeździe komunizmu na Polskę. Autor porusza tu temat tak dziś aktualny w Polsce i odsłania niektóre tajemnice zakulisowej a planowej roboty komunistycznej. X. Biskupski pisze o polskiem ustawodawstwie diecezjalnem, X. St. N. zastanawia się nad obozami i kolonjami letniemi dla dzieci i młodzieży szkolnej. Sprawa praktyk religijnych w obozach przedstawia się naogół dodatnio. Poza malemi wyjątkami młodzież odmawia wspólne modlitwy i bierze udział w niedzielnych nabożeństwach. X. Mańkowski podaje wiele świeżych wiadomości z niwy misyjnej, a to: z Europy, Azji, Afryki Środkowej i Ameryki Półn. X. Iwanicki pisze kronikę naukową, zaś archiwistyka kościelna, obszerne omówienie książek i czasopism, oraz bibljografja religijna zamykają ten bogaty w treść i materjał zeszyt „Ateneum“.

„Kronika diecezji sandomierskiej“ pisze m. in. o nowym programie nauki religji w szkole powszechnej. Jest to dość duży artykuł, który objektywnie ocenia wspomniany program. Autor przytacza dodatnie i ujemne strony tegoż programu. O ostatnich tak pisze:

> „Zdziwienie pewne musi wywołać fakt, że program nic nie wspomina o organizacjach religijnych w szkole. Jest to luka bardzo poważna, która w sferach katolickich musi wzbudzić pewne zdziwienie (czy tylko zdziwienie? — przyp. nasz) i to dla dwóch względów: 1. programy do przedmiotów świeckich wyraźnie wspominają o różnych organizacjach świeckich... 2. Niedawno ukazał się artykuł w pewnem piśmie nauczycielskiem, wykazujący szkodliwość organizacyj religijnych na terenie szkoły. Pominięcie więc w programie tej kwestji tak doniosłej w wychowaniu religijno-moralnem młodzieży, a dotąd prawnie nieuregulowanej, wydaje się zupełnie niezrozumiałem“.

„Głos Narodu“ w jednym z ostatnich numerów zastanawia się nad socjalistycznemi sympatjami wśród nauczycielstwa. W czterech mianowicie środowiskach Związek Naucz. zupełnie niedwuznacznie żąda przystąpienia do socjalistycznych zrzeszeń.

> „Mamy jednak — czytamy — duże wątpliwości, czy się ta inicjatywa powiedzie... Kraków, Włocławek, Chojnice, a nawet Warszawa, to jeszcze nie Polska, to jeszcze nie całość nauczycielstwa polskiego... Jesteśmy przekonani, że za niemi nie pójdzie całe nauczycielstwo...“

„Na wyżyny“. Kto szuka materjału i tematu do pogadanek na zebraniach w katolickich organizacjach męskich, ten w organie p. n. „Na wyżyny“ znajdzie bezsprzecznie gotowy referat. Każdy numer przynosi m. in. kilka dobrze ujętych i będących na czasie tematów. W ostatnim zeszycie podano zwięźle opracowaną rzecz p. t. „Autorytet ojca a kształcenie charakteru w rodzinie“. Autor prócz swoich uwag przytacza wiele zdań różnych znawców. W innym artykule porusza ktoś (niepodpisany) sprawę strajków w świetle nauki katolickiej.

„Przegląd Katolicki“. Komunizm zawisł dziś na ustach mieszkańców całej Europy. Jedni go chwalą, agitują za nim, inni się go boją, wielu przed nim przestrzega, w każdym razie stał się on w ostatnich czasach słowem, które budzi poważne zastanawianie się. Nie dziw więc, że w prasie tak często i tak wiele o nim ludzie piszą. „Przegląd“ podaje artykuł p. Romera p. t.: „Komunizm na Zachodzie“. Czytamy tam m. in.:

> „Jest to olbrzymie niebezpieczeństwo, na które katolicka Europa powinna czemprędzej reagować, jednocząc się i stając mężnie do walki ze wspólnym wrogiem. Sytuacja jest tem gorsza, że państwo, znajdujące się dziś w samem sercu Europy, a mianowicie Czechosłowacja, gościło niedawno u siebie zjazd „wolnomyślicieli“ masońskich i czerwonych na którym gloryfikowano Sowiety jako idealny raj antyklerykalny (!) oraz sojusz masońsko-komunistyczny. A działo się to wszystko pod patronatem naczelnych władz państwowych!“

Alarmy na ten temat nawet największe, nie są nigdy przesadą, wobec dobrze zorganizowanej i świetnie płatnej roboty podziemnej.

„Przewodnik Społeczny“ to znów pismo, które przynosi gotowe referaty i pogadanki w czasie zebrań. W ostatnim zeszycie Dr. Wachowski porusza problemy oświatowe robotnika wielkopolskiego. Inny autor (K.) wiele mówi na temat walki o złotego, zaś J. Konieczny w sposób popularny podaje wiele wiadomości o organizmie człowieka. Z innych na wyróżnienie zasługują: Pomysły planowej gospodarki rolnej w Polsce, oraz: III Międzynarodowa Konferencja Służby Społecznej.

„Kielecki Przegląd diecezjalny“ zastanawia się nad godnym sposobem czczenia pamięci zmarłych kapłanów. X. J. rzuca myśl, by prócz Mszy św. za zmarłego konfratra odmawiać przez jakiś czas modlitwy, oraz, by zając się grobami kapłanów. Myśl tę należałoby podchwycić, by kapłan, który przez całe życie modlił się za innych, miał zapewnione modlitwy za siebie, oraz, by grób jego nie był — jak to się zdarza — zapomniany, porośnięty zielskami i z pochylonym krzyżem.

X. Michał Milewski.

SPRAWY RELIGIJNE

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W PRZEMYŚLU. W dniach od 5 do 7 czerwca Przemyśl gościł w swych starych murach około stu tysięcy wiernych, którzy przybyli z całej diecezji i z poza jej granic na Kongres Eucharystyczny. Podobnie wielkiej i wspaniałej manifestacji religijnej i patrjotycznej Przemyśl nie widział od kilkudziesięciu lat: przewyższyła ona rozmiarami nawet Kongres Marjański, który odbył się tu przed 26 laty. Uroczystości rozpoczęły się w piątek o godz. 6-tej wieczorem. Z katedry wyszła procesja, poczem J. E. X. biskup Barda wygłosił przemówienie i dokonał otwarcia Kongresu. Wielkie wrażenie wywołało odmówienie przez tysiączne tłumy „Wierzę w Boga".

Sobotę 6-go przeznaczono dla młodzieży. Przybyła młodzież nietylko z miasta, ale i z gimnazjów z poza Przemyśla, w tem 350 uczniów zakładu OO. Jezuitów w Chyrowie. W kościołach rano odbyły się Msze św., podczas których 20 tysięcy młodzieży przystąpiło do Stołu Pańskiego. W nocy odbyła się Adoracja Najśw. Sakramentu, podczas której przemawiał X. Biskup Barda. Wieczorem tegoż dnia urządzono dwie akademje eucharystyczne: jedną w „Sokole", a drugą w zakładzie XX. Salezjanów. Przemawiali dyr. Stemler z Warszawy i p. Czarnek z Rzeszowa. Potem tłumy podążyły do kościołów na całonocną Adorację.

Niedzielę poświęcono organizacjom Akcji Katolickiej. Głównym momentem tego dnia było uroczyste nabożeństwo na błoniu na placu pofortecznym. Pontyfikalną sumę odprawił arcybiskup lwowski, X. Dr. B. Twardowski. Kazanie na cześć Najśw. Serca Jezusowego wygłosił Biskup tarnowski, X. Dr. Fr. Lisowski. Po Mszy św. X. Biskup Barda dokonał poświęcenia diecezji przemyskiej Boskiemu Sercu Jezusa. Następnie ruszyła ulicami olbrzymia procesja. Przez przeszło 2 godziny postępowali wierni dekanatami. Środek procesji zajęły zakony, za któremi postępowali księża z całej diecezji. Kolejno szli X. Arcybiskup Twardowski, XX. Biskupi Barda, Lisowski, Tomaka, Komar i Baziak, a za nimi biskupi grekokatolicy: Kocyłowski i Łakota oraz dostojnicy świeccy z wojewodą lwowskim Beliną-Prażmowskim na czele. Po dojściu na rynek uczestnicy kongresu odśpiewali „Te Deum laudamus" i „Boże coś Polskę". O godz. 2 po południu X. Bp. Barda dokonał zamknięcia uroczystości.

W czasie Kongresu odbyły się zebrania stowarzyszeń Akcji Katolickiej, których celem było dalsze pogłębianie katolickiej pracy i katolickiego uświadomienia w diecezji. Kongres miał przebieg imponujący. Jest to zasługą m. in. X. Biskupa Dr. W. Tomaki, który był duszą komitetu organizacyjnego, także władz wojskowych z dowódcą DOK. gen. Wieczorkiewiczem, starosty p. Remiszewskiego, prezydenta miasta p. L. Chrzanowskiego, prezesa Sądu p. Prochaszki i in. W Kongresie żywy udział wzięli także Rusini.

KONFERENCJE ŚW. WINCENTEGO A PAULO, A KASY BEZPROCENTOWE. Za przykładem Warszawy chrześcijańskie Kasy bezprocentowe zaczynają rozpowszechniać się po całym kraju. Jest to objaw pomyślny i jeżeli byt rzeczonych Kas uda się utrwalić, to mogą one zdziałać wiele dobrego dla podupadłej materjalnie ludności przedewszystkiem miejskiej.

Doświadczenia dotychczasowe wykazują, iż tam Kasa bezprocentowa dobrze prosperuje, gdzie praca jej została związana z działalnością miejscowej konferencji św. Wincentego a Paulo, której członkowie wykonywali bezinteresownie nie tylko wywiady o osobach starających się o pożyczki ale również zajmowali się poborem rat, jakiemi pożyczka w umówionych terminach winna była być spłacana. Mając osobę czy rodzinę korzystającego z pożyczki w Kasie bezprocentowej w stałej swej opiece, członek Konf. św. Wincentego może doskonale orjentować się co do stanu materjalnego otaczanego opieką i wie, czy ta osoba lub rodzina zasługuje na pewne względy, jeśli chodzi o przedłużenie okresu spłacania zaciągniętej pożyczki.

Kasy bezprocentowe nie mogą być instytucjami kredytu długoterminowego bo w zasadzie, operując niewielkiemi kapitałami, im szybciej swym kapitałem obracają, tem są pożyteczniejsze, dlatego właśnie współdziałanie z Konferencjami św. Wincentego a Paulo, czy w braku tychże z odpowiedniemi sekcjami Caritasu, niezwykle jest pomocne i ze wszech miar wskazane.

NOWA SALEZJAŃSKA PLACÓWKA WYCHOWAWCZA WE LWOWIE. Fundacja im. Abrahamowiczów powierzyła kierownictwo swego zakładu wychowawczego we Lwowie Zgromadzeniu XX. Salezjanów, począwszy od roku szkolnego 1936/37. Zakład ten, wykończony w r. 1930 i wyposażony w najnowsze urządzenia naukowe i higjeniczne, położony w najzdrowszym punkcie miasta obok parku Stryjskiego, przeznaczony jest jako bursa dla uczniów szkół powszechnych i średnich, a w pierwszym rzędzie dla synów rodzin ziemiańskich.

Inowację tę należy powitać z dużem uznaniem spowodu ogólnie znanych wzorowych metod pedagogicznych tego Zgromadzenia, które dają pełną gwarancję, iż piękna myśl fundatorów wychowania naszej młodzieży na prawych synów Ojczyzny, będzie w zupełności zrealizowana.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela: dyrekcja zakładu im. Abrahamowiczów, Lwów, ul. Abrahamowiczów 5. Tel. 25-943.

POWRÓT KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI Z UROCZYSTOŚCI 100-lecia POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W PARYŻU. W środę wrócił do Poznania X. Kard. prymas Polski z Paryża, gdzie brał udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji 100-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W czasie pobytu we Francji X. kardynał Hlond odwiedził Lourdes, Paray le Monial i Avignon. W drodze powrotnej do Polski zatrzymał się w Berlinie, gdzie złożył wizytę ambasadorowi Rzeczyp. p. Lipskiemu i przy tej okazji przyjął urzędników i pracowników ambasady i konsulatu gen. Był również z wizytą u Nuncjusza Apostolskiego i biskupa berlińskiego.

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE Z OKAZJI SZCZĘŚLIWIE ODBYTEGO ŚLUBOWANIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W niedzielę dn. 14 b. m. odbyła się w kościele akademickim św. Anny w Warszawie o godz. 10.30 Msza św. dziękczynna z okazji szczęśliwie odbytej pielgrzymki i ślubowania na Jasnej Górze.

Mszę św. celebrował J. E. X. Biskup Antoni Szlagowski. Po nabożeństwie młodzież akademicka złożyła życzenia imieninowe Dostojnemu Solenizantowi, poczem u X. rektora Detkensa odbyło się śniadanie z udziałem J. E. X. Biskupa, członków Komitetu Pielgrzymkowego i prezesów stowarzyszeń akademickich.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.